

Eremita 33 – Dziennik

Dzień 3563

Odnalazłem dziś domową bibliotekę. Książki są w świetnym stanie. Głównie powieści, ale również encyklopedie i wydawnictwa popularnonaukowe. Przewiezienie ich do schronu zajęło mi prawie cały dzień. Zaczynam skanowanie i wysyłanie danych. Czasami łapię się na czytaniu. Skaner pracuje, a ja nie mogę oderwać się od *Snu nr 9* Davida Mitchela. Jakże to inny, żywy i bogaty świat. Fascynujące.

Dzień 3570

Zakończyłem skanowanie książek. Wszystko zostało wysłane i mogę wyruszyć na dalsze poszukiwania. Spędziłem siedem dni przy skanerze pochłaniając jedną książkę za drugą. Mam ochotę zostać w schronie i nie wychodzić dopóki nie przeczytam wszystkiego. Dziwne uczucie. Książki ułożone w równe stosy patrzą na mnie, kuszą. Chcę sięgnąć po kolejną, jednak powstrzymuję się. Mam ważniejsze sprawy na głowie, a czasu zostało coraz mniej. Wiem, że za mojej bytności nie uda się odnaleźć żadnych nowych znaków, jednak póki tu jestem nie będę rezygnował. Nie mogę. Nie potrafię przerwać.

Dzień 3574

Zakończyłem sprawdzanie sektora 355/AB/12. Żadnych nowych znaków. W jednym z budynków trafiłem na żelazną szafę pełną projektów architektonicznych. Skanowanie zajęło mi dwie godziny. Dane zostały wysłane. Jestem wyczerpany. Przez nocą zbiorę siły i ruszam do kolejnego sektora.

Dzień 3579

Nowy sektor. Trafiłem na ślady jakiejś cieczy. Pobrałem próbki i po powrocie do schronu wysłałem. Nie sądzę, aby były coś warte, ale zgodnie z procedurą, każda próbka ma być przekazana.

W nocy wyszedłem ze schronu obserwować niebo. Rzadko udaj się dostrzec gwiazdy lub księżyc, jednak dziś prognoza wskazywała na rozrzedzenie pyłów i dawała szansę na obserwację. Księżyc jest w pełni, co za szczęście. Mógłbym spędzić całą noc wpatrując się w jego tarczę. To mój jedyny towarzysz. Oglądanie pustych miast i ulic pokrytych pyłem, wyjałowionych, bez kolorów, to codzienność. Księżyc to magia, która daje siłę.

Dzień 3590

Zostało mi dwadzieścia dni. Spędziłem tu blisko dziesięć lat. Szmata czasu. Dzień w dzień, poszukiwania, zbieranie i wysyłanie danych. Przez ostatnie dwadzieścia dni nie zamierzam robić nic innego.

Dzień 3598

Odnalazłem działające komputery. Niesamowite ilości danych zachowały się na dyskach. Zgrywam wszystko i transportuję do schronu. Nie weryfikuję danych, nie mam czasu. Podłączam dyski do mojego komputera. Opcja autoprzesyłania została włączona, ja ruszam na dalsze poszukiwania.

Dzień 3604

Zostało sześć dni. Nie przerywam poszukiwań. Dziś sprawdziłem węzły kanalizacyjne i biurowiec w strefie 677/B/2. W biurowcu nie zachowało się nic. W kanalizacji również pusto. Nadciąga burza pyłów. Muszę wracać do schronu.

Dzień 3605

Nie mogę wyjść na zewnątrz. Burza nie cichnie. Czytam książki. *Myśli i Przygody* Winstona Churchilla, nie pozwoliły mi na zmrużenie oczu. Ileż lat upłynęło od czasu ich napisania. Ileż żywotów przeminęło. Wiek XX był zaiste przedziwny, zarazem twórczy i niszczycielski. Wiek XIII tylko niszczycielski.

Dzień 3608

Zostały dwa dni. Burza się skończyła. Wychodzę na zewnątrz. Większość sektora została na dobre przysypana. Nie mogę pracować. Oczyszczam bunkier. Nowy mieszkaniec, który zajmie moje miejsce musi się czuć w nim dobrze. Pewnie zjawi się na tu za trzy do czterech tygodni. Przy diodzie nad lewą zewnętrzną grodzią bunkra trafiłem na dziwny czerwony ślad. To miejsce jest dobrze osłonięte i oświetlone. Zeskrobałem drobinę czerwieni i zabrałem do środka.

Dzień 3609

Wstępna analiza skanera wskazuje na porosty! Pakuję dane wraz z próbką i przesyłam. Jestem niesamowicie podniecony. Pracuję na szybszych obrotach. Analizuję próbkę na wszelkie możliwe sposoby, a dane wysyłam bez przerwy. Noc mija mi na badaniach i choć wiem, że powinienem ją poświęcić na regenerację sił, nie mogę oderwać się od komputera. Sztuczne emocje biorą górę nad oprogramowaniem. We wstępnych testach Eremitów wykazano, że zaimplementowanie sztucznych emocji w pozytywny sposób wpływa na naszą pracę. Nie przewidziano jedynie, że w warunkach dużego podniecenia emocje mogą nami zawładnąć. Może w nowszym modelu rozwiązano ten defekt.

Dzień 3610

Zostało mi pięć godzin. Potem baterie się wyczerpią i zakończę swoją misję na Ziemi. Jestem trzydziestym trzecim Eremitą pracującym w tym miejscu. Na całym świecie przebywa nas blisko pięciuset. Ludzie sami nie podałiby warunkom tu panującym. Czuję strach, ale też radość. Zgodnie z ludzkimi zasadami umieram. Jednak moja misja zakończyła się sukcesem.

Pierwsze oznaki życia na Ziemi od przeszło trzystu lat zostały odnalezione. Zdaję sobie sprawę, że to dopiero początek naszej pracy. Ale pierwszy krok został uczyniony.

Nie mogę chodzić. Leżę i czytam książkę: *451° Fahrenheita*. Cóż za straszliwa wizja. Jak można niszczyć książki. Nie rozumiem i nawet nie próbuję zrozumieć. Wiem, że ludzie są zdolni do wielu dziwnych rzeczy, ale żeby niszczyć książki? Na szczęście na razie zniszczyli tylko swój świat.

Zostały dwie minuty. Nic nie widzę.